

B.D.I.C.

B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 10 (356)

NIEDZIELA 6 MARCA 1966

ROK VIII

Inż. Mieczysław WRZECIAN

Promocja świeckich w Kościele

REFLEKSJE LAIKA O SOBORZE WATYKAŃSKIM.

Poniżej drukujemy osobiste uwagi prezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji na temat Soboru, w nadziei, że pobudzą naszych P.T. Czytelników do dyskusji na to aktualne obecnie zagadnienie.

REDAKCJA

Od tysiąc dziewięćset sześćdziesięciu pięciu lat było wiele soborów zwoływanych przez Kościół katolicki, ale żaden z nich nie wzbudził tak wielkiego zainteresowania szerokich mas ludzkości jak sobór ostatni.

Poprzednie sobory zajmowały się w pierwszym rzędzie sprawami dogmatów wiary i liturgiki, zakładając, że świat składa się z dwóch kategorii ludzi, tych, którzy wyznają wiarę katolicką i wszystkich innych, których należało uważać za wrogów. Trzeba przyznać, że za tych wrogów były próby i modlitwy do Boga również, to jednak kto nie był wyznawcą wiary katolickiej, był wrogiem Kościoła i samo przez się wrogiem tych, którzy tę wiarę przyjęli.

Sobór ostatni był zupełnie czymś nowym w historii Kościoła katolickiego. Po raz pierwszy nie tylko nikogo nie wyklęto, ale nawet wyciągnięto rękę do tych, którzy byli kiedyś tym wyklęciem dotknięci. Więcej, po raz pierwszy zostały poruszone sprawy dotyczące całej ludzkości bez względu na jej wiarę, wyznanie czy stosunek do Kościoła katolickiego i to nie w podejściu nawracania czy stosunek katechizowania mas nie katolickich czy nawet nie chrześcijańskich, ale z punktu widzenia humanitarnej wartości człowieka, jako jednostki stworzonej na „obraz i podobieństwo Boże” bez względu na kolor jego skóry czy jego stosunek do tej czy innej religii.

Ten fakt zwrócenia się Kościoła katolickiego twarzą do wszystkich ludzi świata z wyciągniętą ręką do zgody, wydaje się najważniejszą i najbardziej specyficzną cechą ostatniego soboru. Zainteresowanie wyjątkowo silne mas ludzkości całego świata tym Soborem właśnie temu zwrotowi trzeba przypisać.

Mimo woli nasuwa się pytanie, dlaczego

dopiero dziś taki zwrot Kościoła katolickiego nastąpił? Dlaczego wcześniej tego nie uczynili Ojcowie Kościoła? Czy nie było dotychczasowe postępowanie w stosunku do ludzi innych wyznań błędne? Po krótkim namyśle trzeba odsunąć wszelkie pochopne i łatwe sądy o przeszłości i przyjąć, że w przeszłości stosunki między narodami jak i poziom intelektualny ludzkości świata nie były te co obecnie i wprowadzenie w życie tego co wprowadza się obecnie, spowo-



Jean Guittou, świecki audytor Soboru, całuje pierścień Ojca św.

dowałoby w mniejszym czy większym stopniu chaos, który mógłby dać w skutkach absolutnie nie pożądane wyniki nie tylko dla Kościoła katolickiego, ale w ogóle dla świata. Na obronę takiej tezy możnaby przytoczyć wiele faktów i przykładów, ale głębsze poruszenie tej strony wykroczyłoby szeroko poza ramy przewidzianego tu tematu.

(Ciąg dalszy na str. 8)

...By nie walczył samotnie

Prymas Polski, ks. Kardynał St. Wyszyński, w swej niewymownie trudnej sytuacji, w opanowanym przez komunistów kraju, w sposób godny i umiarkowany, choć jednocześnie nieustępliwy, reaguje na nagonkę przeciw Episkopatowi. Pomiędzy milczeniem szykany, zastosowane do jego własnej osoby przez komunistyczną administrację. Nie wspominał więc ani słowem o odmowie zezwolenia na wyjazd do Rzymu.

Kardynał poruszył w kazaniach ogólne i jednocześnie aktualne zagadnienia, wskazując, że atak na polskich Biskupów stanowi próbę pozbawienia polskich katolików — a więc 90 czy 95% narodu duchowego przywództwa. Cytując ewangeliczne słowa: „uderz pasterza, a owce się rozbiegą”. Kardynał zapewnia, że atak na Episkopat doprowadzi do tym solidarniejszego zwrócenia szeregow wiernych w Polsce, w walce przeciw „siłom zła”.

Rzucając tego rodzaju wyzwanie „potętom doczesnym”, Prymas Polski uznał widocznie, że nie jest czas na „politykę”, „paktowania”, „dyplomację”, czy też „ostrożne milczenie”, by „nie pogarszać sytuacji”. Doszedł więc do przekonania że w grę wchodzi walory zasadnicze, na których temat nie może być mowy o żadnym „kompromisie”.

Te same argumenty, nawołujące do cierpliwego wyczekiwania i „nie rozdmuchiwanie” głośnie już dziś „sprawy Wyszyńskiego”, słyszymy ostatnio i na naszym terenie. Przemawiać one powinny o wiele mocniej do Prymasa i Biskupów polskich, którzy — zarówno jak i pozostającej pod ich przywództwem wierni — znajdują się w boleśnie namacalnym za-

(Dokończenie na str. 2)

FP 2433

Godzina Krzyża-Godzina Maryi

... BY NIE WALCZYŁ SAMOTNIE
(Dokończenie ze str. 1)

„Gdy ukrzyżowano Jezusa, ciemności ogarnęły całą krainę, począwszy od godziny szóstej — aż do godziny dziewiątej”.

„Wtedy — obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Jego Matki, Maria — żona Kleofasa oraz Maria Magdalena. Widząc więc Matkę swoją, a przy niej ucznia, którego miłował, Jezus rzekł do Matki swojej: „Niewiasto — oto syn twój”. Po tym powiedział do ucznia: „Oto matka twoja”. Od tej chwili uczeń wziął ją do siebie”.

Wiatr w przelocie skonał chryżym, przeniknęła ziemię groza, Krzyż na skale — a pod krzyżem, stała Matka Bolesciwa.

Czy wśród nas jest ktoś, kto jeszcze nigdy nie przeżywał tej godziny, kto jeszcze nigdy nie współczuł z Matką bolejącą?

Krzyż na skale — a pod krzyżem Matka.

Godzina Krzyża — stała się godziną bolesnej próby Matki. Ona przedtym, raczej w cieniu żyła, — na uboczu. Na pierwszym miejscu był ON, Jego słuchajcie — mawiała. Teraz, gdy ON już nie z tej ziemi, gdy między niebem a ziemią zawisł — na krzyżu, — gdy inni, — gdy prawie wszyscy go opuścili — teraz Ona, na oczach wszystkich, staje pod krzyżem — przyznaje się do Niego.

Wielki Post — to nie tylko godzina Krzyża, — to również godzina tej Matki spod krzyża.

Przedtym, gdy matczyne serce nieraz się paliło, niecierpliwe, On ją uspakajał: „Jeszcze nie nadeszła godzina moja”. Teraz pozwolił Jej stanąć przy sobie. Teraz wybiła owa godzina. Wypełnił się czas. Teraz wybiła i Jej godzina — godzina powtórnego macierzyństwa Maryi.

Ona, pod krzyżem Syna swego, drugi raz staje się matką, Matką wszystkich ludzi. „Oto syn twój” — mówi Jezus, a serce Jej bólem przeszyte.

Miecz, który jej serce przenika — to nowe bóle rodzenia. Ona wśród tych bólów na nowo staje się matką. Matko — oto syn twój, słyszy Jego słowa. Więc patrzy na niego, — patrzy na wszystkich stojących dokoła. Widzi tamtych i nas widzi. Widzi grzechy nasze i nasze niewierności. To one przybiły Jej Syna do krzyża. Więc jak na winowajców patrzy na nas, jak na oprawców Jej Syna. Czyżby znienawidzić nas miała i odrzucić morderców Jej syna?

Wiatr w przelocie — skonał... przeniknęła ziemię groza. Krzyż na skale — a pod krzyżem, bolesna próba Maryi. Teraz wybiła godzina Jej próby. Patrząc dokoła — widzi tych co się wyparli Jej Syna. — ale z krzyża słyszy, że to Jej dzieci. Jeszcze raz oczy podniosła na krzyż — jeszcze raz popatrzyła dokoła.

W głębi duszy przeżywa nowe, drugie Zwiastowanie, zapowiedź nowego, odrodzonego pokolenia. Odrodzonego? Tak, ale z tej krwi — co po krzyżu spływa. Nowy ból zatargał jej sercem... przeniknęła ziemię groza. Więc Ona ma zapomnieć o tej krwi... ma ich przyjąć jak Matka? Czyż to nie jest ponad ludzkie siły... Na usta wraca tamto pytanie z godziny Zwiastowania: Jekżeż to być może... Czyżby więc odrzucić ich miała?... W tym słyszy, że z krzyża On im przebacza i modli się za nich: Ojczye odpuść im...

Jak wtedy — jeszcze niżej pochyliła głowę, bólem złamana: Niech się stanie według słowa Twego. Po raz drugi stała się Matką wśród bólów Golgoty. Te bóle szybko przemijają. Rozproszą je blaski Zmartwychwstania. Na zawsze pozostanie radość powszechnego macierzyństwa.

Niewiasta smuci się, gdy wybiła godzina jej, bolesność odczuwa gdy rodzi. Kiedy jednak porodziła dzieciątko — pełna radości, już nie pamięta o bólach rodzenia.

Jego godzina na krzyżu, godzina Matki bolejącej pod krzyżem, była również godziną Maryi, godziną drugiego Zwiastowania i godziną drugiej próby, a stała się godziną drugiego Betlejem i powszechnego macierzyństwa Maryi.

Synu — oto Matka twoja. I od tej chwili, przyjął ją do siebie.

Wielki Post — godzina adoracji Krzyża. Pójdźcie — oddajmy Mu cześć. Pójdźcie na spotkanie Maryi pod krzyżem. To Matka nasza. Spod krzyża — jako Matkę, na zawsze bierzemy ją do siebie.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

sięgu represji komunistycznych. Niemniej Prymas odrzucił te „doczesne” wezwania do „ostrożności” i otwarcie stawia czoła tym „królom, przywódcom, premierom i ministrom, bez których — jak stwierdza — może się obejść naród, choć nigdy nie może obejść się bez swych pasterzy duchowych.

„Niezadowolenie” reżimu warszawskiego nie grozi nikomu z wychodźstwa, pozostającego poza zasięgiem tej władzy, jaka dosłownie wisi stale nad głowami polskich Biskupów i wiernych. Nie ma więc żadnego powodu, ani żadnego usprawiedliwienia, dla zajęcia mniej odważnego, a bardziej „ostrożnego” stanowiska, niż to, jakiemu dał wyraz w swym kazaniu Kardynał Wyszyński. Przeciwnie, stanowić to winno bodziec do okazania Prymasowi, że nie toczy swej walki samotnie, ale że zorganizowana opinia wolnego świata całkowicie popiera jego odważne, zdecydowane stanowisko.

Nie jest to czas na „dyplomatyczne milczenie” czy dawanie postuchu interesownym podszeptom wiadomych czynników, albo nawet „wpływowych kót”, dających do zrozumienia, że nie należy „utrudniać” realizacji pięknej idei „budowania pomostów”. Nie interesują nas „akie „mosty”, przy których konstrukcji możliwe jest jednocześnie budowanie murów więziennych, dla uniemożliwienia zaraniicznych kontaktów czołowym przywódcom religijnym narodu.

Kardynał podjął rzuconą mu rękawicę. Uchodźstwo polskie w wolnym świecie nie może udawać, że tego nie widzi i przypatrywać się w imię „ostrożności” samotnej walce Prymasa z ateistycznym reżimem.

Ewangelia

NA 2 NIEDZIELĘ POSTU

6 marca

(według Mateusza, 17, 1-9)

W on czas wziął Jezus Piotra i Jakuba, i Jana, brata jego, i zaprowadził ich na górę wysoką na uboczu. I przemienił się przed nimi: i rozjaśniło oblicze Jego jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. I oto ukazali się im Mojżesz i Eliasza rozmawiający z nim. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. Gdy on to jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. I oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym dobrze upodobałem sobie: jego słuchajcie. A słysząc to uczniowie padli na oblicze swoje i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął ich i rzekł im: Wstańcie, a nie lękajcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Co to jest natchnienie?

Pismo św. jest to ogólny zbiór ksiąg, przez ludzi wprawdzie pisanych w różnych miejscach i czasach, ale natchnionych przez Boga. Przez natchnienie zaś rozumiemy pomoc nadprzyrodzoną, którą Bóg umysł ludzkiego pisarza tak oświeca, oraz tak kieruje i wzmacnia, że to tylko i w taki sposób spisuje, co i jak Bóg chce ludziom podać na piśmie, jako objawienie swoje.

Pismo św. zatem tak w całości, jak w każdej swej części, jest słowem nie ludzkim, lecz Bożym. Bóg bowiem jest jego pierwszym autorem, podczas gdy człowiek jest tylko autorem drugorzędym, t.j. żywym wprawdzie i myślącym, ale poruszonym przez Boga, narzędziem.

Stąd już wynika, że Pismo św. jako takie, żadnego błędu zawierać nie może, czyli, że wszystko, co sam natchniony pisarz w zdaniu objętym Pismem św. chce stwierdzić, jest bezwzględnie i niewątpliwie prawdziwe.

TRADYCJA.

Z tego jednak, że Pismo św. jest absolutną prawdą i że dzięki temu posiada dla wiernych najwyższą powagę, nie wypływa, jakoby było całą prawdą. Nawet w sferze objawienia, a tym bardziej w innych dziedzinach, nie zawiera ono całej sumy wiadomości, w którą Bóg chciał rozdać ludzki zaopatrzyć. Dlatego też nawet objawionej prawdy nie można i nie trzeba szukać jedynie w Piśmie św., ale także w tym drugim źródle wiary, którym jest Tradycja, czyli kościelne podanie.

Między innymi tylko Tradycja poucza nas niewątpliwie, które to księgi są rzeczywiście od Boga natchnione, czyli, które wchodzi w skład Pisma św., a podobnie tylko Tradycja może w niejednym wypadku nas upewnić, jakie jest właściwe znaczenie słów Bożych.

Stąd, choć Kościół czytanie Pisma św. jako pożyteczne dla wiary, w ogóle zaleca,

nie pozwala go wyklądać inaczej, jak tylko wedle własnej, od Boga sobie podanej nauki.

Tylko Kościołowi przysługuje też prawo orzekać, które wydania i które przekłady są zgodne z oryginałem i dla tego bezpiecznie czytane być mogą. Czytanie wydań nie opatrzonych aprobatą kościelną jest wiernym wzbronione.

TYDZIEŃ BOŻY

Niedziela 6 marca

2 Niedziela Wielkiego Postu

Niedziela dzisiejsza jest dopełnieniem Suchych Dni, Umocniwszy wiarę swych uczniów, Chrystus przygotowuje ich na swoją mękę i zmartwychwstanie.

Niezdługo i my będziemy przeżywać chwile męki i zmartwychwstania Chrystusa. Przygotujmy się więc godnie na te chwile przez przemianę naszej duszy.

Boże, Ty widzisz, że jesteśmy zupełnie pozbawieni sił. Strzeż naszej duszy i ciała, aby ciało nasze było wolne od wszelkich przeciwności, a dusza od przewrotnej myśli. (Kolekta).

Poniedziałek 7 marca

Św. TOMASZA z Akwinu,
Wyznawcy i Doktora Kościoła

Msza św. na ten dzień.

Słowami dzisiejszej Ewangelii Chrystus objawia nam rychłe swoje odejście do Ojca. Droga do Ojca prowadzi przez uznanie boskości Chrystusa i przez realizowanie Jego wskazań.

...Pomrzecie w grzechach waszych, jeśli nie uwierzycie, że ja jestem. Ten który mnie posłał jest ze mną i nie zostawi mnie samego, bo ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba. (Ewangelia).

Wtorek 8 marca

Bl. WINCENTEGO KADŁUBKA, Biskupa

Msza św. na ten dzień.

Szukanie Boga musi być oparte na cnotach pokory i ufności. Cnoty tej brakowało faryzeuszom,

Oryginały różnych ksiąg Pisma św., pisane były w językach hebrajskim, aramejskim i greckim. W swoim publicznym użytku Kościół posługuje się autentycznym, od wieków dokonanym, a przez Sobór Trydencki zatwierdzonym przekładem, który nosi miano Wulgaty. Poprawne wydanie tej Wulgaty wyszło w r. 1592 z rozporządzenia papieża Klemensa VIII. Na Wulgacie opierają się, albo przynajmniej uwzględniają ją w wielkiej mierze, przekłady Pisma św. na języki nowożytny.

dlatego niejednokrotnie Chrystus Pan ostro ich piętnował.

Daj się przejednać, Panie naszymi modłami i ulecz choroby dusz naszych, abyśmy, otrzymawszy przebaczenie, zatusze się cieszyli Twoim błogosławieństwem. (Modlitwa nad ludem).

Środa 9 marca

Św. FRANCISZKI RZYMIANKI, Wdowy.

Msza św. na ten dzień.

Lekcja zawiera modlitwę Mardocheusza, błagającego Boga o wybawienie Żydów z rąk Amana, o przemienienie smutku w radość. Podobnie i my wyglądamy radości święt wielkanocnych. Aby na nie zasłużyć, trzeba wziąć udział w kielichu męki Chrystusowej przez pogodne znoszenie codziennych doświadczeń.

Nie opuszczaj mnie, Panie, Boże mój, nie odstępaj ode mnie, spiesz mi na pomoc, Panie, zbawienie moje. (Introit).

Czwartek 10 marca

40 Św. MĘCZENNIKÓW

Msza św. na ten dzień.

Ewangelia św. ukazuje nam odstraszącą scenę o bogaczu i Łazarzu. Cieszący się dobrami doczesnymi bogacz nie troszczył się o szukanie skarbów, których ani złodziej nie porwya, ani mól nie psuje. Zaszlepiiony pycną, zapomniał o najważniejszym — o miłości bliźniego. Oto biedak — Łazarz osiągnął wieczne szczęście, a on otrzymał miejsce wiecznej zraty. Chrystus ostrzega nas przed podobnym losem.

Błogosławiony mąż, który ufa w Panu i będzie Pan w ufaniu jego. (Lekcja).

Piątek 11 marca

Św. PELAGII, Panny.

Msza św. na ten dzień.

Podobnie jak Józef egipski z dzisiejszej lekcji został przez własnych braci sprzedany w niewolę, tak Chrystus przez własnego ucznia został wydany w ręce oprawców.

Ty, Panie, zachowasz nas i na wieki ustrzeżesz nas od tego plemienia grzeszników. (Komunia).

Sobota 12 marca

Św. GRZEGORZA WIELKIEGO, Papieża

Msza św. na ten dzień.

Cała Msza św. ukazuje nam rolę łaski w nawróceniu. Jakub bez żadnego zasług otrzymał przywilej pierworodztwa, syn marnotrawny łaskę nawrócenia. Przywilej pierworodztwa otrzymujemy również i my przez Chrztost św.

Oświeć me oczy, łym nie zasnął w śmierci, by wróg mój nie mówił: Ja go zwyciężyłem. (Ofiarowanie).

Lekcja

NA 2 NIEDZIELĘ POSTU

(z listu św. Pawła, Apostoła do Tesaloniczan 3, 1-7)

Bracia! Prosimy was i błagamy w Panu Jezusie, abyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi i podobając się Bogu, jakośmy was pouczyli co do postępowania waszego. Wszak wiecie, jakie przykazania wam dałem przez Pana Jezusa. Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze, żebyście strzegli się rozpusty i żeby każdy z was ciało swe utrzymywał we czci i świętobliwości a nie w żądzy zmysłowej, jak to czynią poganie, którzy Boga nie znają. Niechaj też żaden z was nie knuje podstęp i nie oszukuje brata swego w żadnej sprawie, bo mścicielem wszystkich rzeczy jest Bóg, jakośmy to wam zapowiedzieli i oświadczyli. Nie powołał nas bowiem Bóg, do nieczystości, ale do świętości.





Po powrocie Kliszki z Rzymu

Zenon Kliszko widocznie nie osiągnął spodziewanych rezultatów w Watykanie w czasie swojego pobytu w Rzymie, bo bezpośrednio po jego powrocie do Warszawy rozpoczęła się na nowo zaciełka kampania prasowa przeciwko Episkopatowi, a zwłaszcza przeciw Prymasowi Polski.

Tym razem zaatakowano list biskupów polskich zapraszających biskupów hiszpańskich na obchód Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. „Życie Warszawy” pisze, że kardynał Wyszyński i część biskupów, żywi przestarzałe nadzieje polityczne. Chcieliby się mieszać w kompetencje państwa i uzurpować sobie prawo reprezentowania nie tylko katolików, lecz całego narodu.

Dziennik zaznacza, że normalizacja stosunków między Kościołem a państwem, będzie tylko wówczas możliwa do zrealizowania, jeśli Kościół zajmie lojalną postawę wobec urzędów państwowych.

Ponadto „Trybuna Ludu” z soboty 19 lutego cytowała obficie wyjątki z artykułów przedwojennych ks. Kardynała Wyszyńskiego w „Ateneum Kapłańskim”, którego był redaktorem. Na podstawie tych cytatach dziennik stara się przedstawić Prymasa Polski jako zaciętego przeciwnika komunizmu oraz wroga ludu w dążeniu do reform społecznych.

„Życie Warszawy” z tego samego dnia przeciwstawia ks. Kardynała Wyszyńskiego zmarłemu Kardynałowi Hlondowi, który, zdaniem dziennika, okazał się „dobrym Polakiem i patriotą” w czasie ostatniej wojny. Dziennik zarzuca obecnemu Prymasowi Polski sympatie dla faszyzmu Mussoliniego i poparcie udzielone Hitlerowi w jego walce przeciw komunizmowi.

Ks. Kardynał Wyszyński odpowiedział na te ataki nazajutrz w kazaniu wygłoszonym w kościele na Saskiej Kępie.

Prasa nasza — oświadczył Prymas — postawiła sobie za cel plucie na kogo tylko można. Nie ma w niej chrześcijańskiego i konstruktywnego ducha, nie działa ona ani na korzyść narodu, ani na korzyść państwa. Czas najwyższy, aby się opanowała... Zwracamy się z apelem do tych wszystkich, którzy sprawują władzę nad pismami i cenzurą: zastanówcie się nad tym co czynicie, do czego doprowadzacie. Czy pragniecie zapewnić pokój naszemu narodowi czy też chcecie rozjątrzyć go do ostateczności?!

Mówiąc na temat „miejsca Kościoła w świecie” Prymas powiedział: „Wymaga się od biskupów, aby weszli w życie na-

rodu i by świecili przykładem. Jesteśmy gotowi to uczynić. Ale jak można pogodzić to stanowisko z ograniczeniami stosowanymi wobec Kościoła, które uniemożliwiają zajęcie się wychowaniem, życiem rodzinnym, życiem społecznym i ekonomicznym? Trzeba wybrać. Jeżeli mamy być pożyteczni, wówczas trzeba nam dać możliwość działania ewangelicznego w dziedzinie kultury, życia społecznego i w umacnianiu pokoju. Laicyzacja jest już sloganem przebrzmiałym, nadającym się do muzeów lub do lamusa”.

Obserwatorzy zachodni zadają sobie pytanie, jaki jest cel wznowionych ataków prasy, które idą znacznie dalej niż zarzuty stawiane przez Gomulkę. Jedni sądzą, że mają one przygotować akcje, której skutkiem miałyby być usunięcie ks. Kardynała Wyszyńskiego ze stolicy prymasowskiej. Inni uważają, że chodzi o doprowadzenie do rozdwojenia w episkopacie, w którym rzekomo nie wszyscy biskupi zgadzają się na linię przewodnią Prymasa.

Wreszcie nie ma wątpliwości, że wobec objawów wzrastającej religijności w Polsce u progu obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski, reżim przystąpił do kontrakcji. Jest również jeszcze aspekt ekonomiczny całej sprawy. Ostatnio zaznacza się w Polsce pewna liberalizacja w stosunkach handlowych, na którą złym okiem patrzą członkowie odłamu „nieprzejednanego” komunizmu. Wobec tych ostatnich, walka z Kościołem ma być znakiem, że reżim nie schodzi z linii marksizmu-leninizmu.

WYSOKIE KARY DLA PISARZY

4-dniowy proces przeciwko pisarzom sowieckim zakończył się 14 bm. wieczorem. Siniawski został skazany na 7 lat obozu koncentracyjnego, a Daniel na 5 lat. Obaj mają odbyć swe kary w obozach o zastraszonych warunkach.

Wyrok wywołał oburzenie w całym świecie. PEN-CLUB wystosował pismo do premiera Kosygina, w którym domaga się ulaskawienia ich. Zwolennicy Zw. Sowieckiego twierdzą, że wyrok ten bardziej zaszkodził Zw. Sowieckiemu aniżeli publikacje obu pisarzy.

WPLYW KLERYKÓW W WOJSKU

Dyrektor Papieskiej Komisji Powołań do

stanu duchownego, opublikował w miesiącu styczniu sprawozdanie, zawierające dane w tym zakresie z różnych krajów europejskich.

Odnosnie Polski, raport stwierdza, że mimo trudności materialnych z jakimi spotykają się kandydaci do stanu duchownego (trudności są następstwem surowego opodatkowania domów zakonnych i seminariów duchownych) oraz powoływania ich do służby wojskowej, ilość powołań jest stosunkowo wysoka, sięgająca połowy stanu przedwojennego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że oficerowie reżimowi skarżą się, iż powoływanie seminarzystów „demoralizuje” żołnierzy, wywołuje u nich „alarmujący” wzrost uczuć religijnych.

OBIEKT ZABYTKOWY W SKALI ŚWIATOWEJ

Międzynarodowa Komisja Ochrony Zabytków Kościelnych zaliczyła niedawno archikatedralną bazylikę gnieźnieńską do obiektów zabytkowych w skali międzynarodowej.

Dokładne badania wykazały, że pierwotna jej forma pochodzi z przed roku 977 (z czasów Mieszka I). Niszczona w ciągu wieków, ulegała wielokrotnie odbudowie i przebudowie. Ostatnia odbudowa nastąpiła po II wojnie światowej i została ukończona w roku 1950. W latach 1950-1961 przeprowadzono prace wykopaliskowe wewnątrz katedry, które doprowadziły do odkrycia fragmentów przedromańskich i romańskich. Pod obecną posadzką zachowane są fragmenty fundamentów z okrągłaków i tzw. okrzesków na zaprawie gipsowej z drugiej połowy X wieku. W ścianach znajdują się fragmenty murów z w. XI i wieków następnich. Świątynia posiada również wiele ocalałych starych dzieł sztuki.

DZIENNIKARZE OFIARUJĄ WSPÓŁPRACĘ BISKUPOM.

Przewodniczący Komisji od spraw związanych ze środkami komunikacji społecznej, niemieckiej Konferencji Biskupiej, Mons. Leiprecht, ks. Biskup Roterburgu, wyraził przed kilku dniami zadowolenie z gotowości niemieckich dziennikarzy katolickich do współpracy, zgodnie z ich możliwościami nad szybkim i dynamicznym wprowadzeniem w życie postanowień II Watykańskiego Soboru Eklezjalnego. Jak wiadomo, dziennikarze katolicki z Niemiec, Austrii i Szwajcarii, zebrani przed kilku dniami na specjalnym zjeździe w Monachium, w celu przedyskutowania niektórych specyficznych problemów, związanych z ich zadaniami w okresie posoborowym, na zakończenie swych prac wystosowali do Episkopatu niemieckiego list, w którym ofiarowali swą pełną współpracę.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 13)

Nie rozbierając się, wyciągnął się na tapczanie. Nie miał zamiaru spać; chciał tylko leżeć wygodnie. Zamierzał czuwać całą noc, nasłuchując szmerów, by być gotowym powitać ją od razu, gdy wróci.

Ale ledwo przyłożył głowę do poduszki — zasnął.

IV

Obudziło go coś nieuchwytnego — może skrzypnięcie podłogi, może szelest odzieży, a może tylko telepatyczne odczucie obecności drugiej osoby.

Zerwał się na nogi. Stała przy drzwiach, wtulona w kąt, jak przestraszone zwierzątko. Wpatrywała się w niego.

Jednym skokiem znalazł się przy niej i ujął ją za ręce.

— Co pani robiła całą noc? Czy miała pani choć trochę pieniędzy? Jak można było być tak nierozsądną!

— Sprawili panu zawód. Ale sama nie wiedziałam, że taka ze mnie wariatka. Nie mogłam. Po prostu nie mogłam.

— Nic nie szkodzi. Grunt, że się pani znalazła.

— Postąpiłam wobec pana nieuczciwie. Przecież chciał pan mieć żonę. Ale ja naprawdę miałam zamiar wszystko uczciwie dotrzymać. Ale się w końcu okazało, że sama siebie nie znam.

Patrzyła na niego przerażonymi oczyma.

— Co teraz będzie? Ja chyba zaraz dziś wrócę do Polski. Ale co będzie z panem? Związałam panu ręce! Co zrobić?

Zaczynał odzyskiwać panowanie nad sobą.

— Co mamy oboje zrobić? — będziemy obmyślać i omawiać. Na razie jednak najważniejsze jest, by pani wypoczęła. Co pani całą noc robiła?

Zamknął drzwi od schodów i zgasił w pokoju światło. Było już zupełnie jasno,

Jędrzej GIERTYCH

Małżeństwo z ogłoszenia

choć poranek był wczesny. Wiało chłodem przez okno. Chóry ptaków budziły się w okolicznych ogrodach i napelniały powietrze swym gwarem.

— Niech pani zdejmie płaszcz i siądzie. Zaraz! Muszę ugotować herbaty.

Pomógł jej zdjąć płaszcz i postawił imbryk na gazie.

Wyglądała, jakby była zziębnięta.

— Czy zimno pani?

— Trochę.

— Zapalę piecyk elektryczny. Niech pani siądzie koło niego. Ranek zrobił się chłodny.

Przyniósł pled, który leżał na tapczanie i okrył jej ramiona. Wyraźnie dobrze się czuła, w ciepłe, w wygodnym fotelu, z pledem na ramionach i traktowana z honorami jak mile widziany gość. Aż jej mina poweselała.

— Gdzie pani tak zmarzła? Wygląda pani zupełnie skostniała.

— Całą noc chodziłam po ulicach. Czasem siałam dla wypoczynku na ławkach, ale było strasznie zimno.

— Mój Boże. Cóż pani za głupstwa porobiła! Ja nie śmiałem najpierw biec za panią, przeciw pani przede mną uciekła. W dodatku byłem nieubrany. Ale potem ubrałem się, chodziłem kilka godzin, szukając pani w całej okolicy — ale nie znalazłem. Dlaczego pani nie wróciła wcześniej?

— Najpierw, bo byłam ogarnięta strachem. Uciekałam, o niczym nie myśląc. A potem, bo nie mogłam trafić. Ochłonełam

i doszłam do wniosku, że powinnam pana przeprosić i jakoś się z panem rozmówić. Ale zabłądziłam.

— Miała pani choć trochę pieniędzy?

— Ani grosza. W ogóle nie miałam przy sobie nic. Nawet chusteczki do nosa.

— I jak pani trafiła?

— Przypadkiem. Pomodliłam się — i nagle wyszłam na pana ulicę, z wyraźnie wypisaną jej nazwą. A adres znałam na pamięć.

Coś w rodzaju śmiechu przemknęło przez jej wymizerowaną twarz.

— Jak uciekałam, to szłam prosto przed siebie, prosto, prosto, prosto. Nawet nie szłam, ale biegłam. A potem szłam z powrotem — i wtedy zabłądziłam. Chodziłam długo w kółko.

— Należy się pani gruntowny odpoczynek.

Wyciągnął chleb razowy, ten sam od sierżanta, co wczoraj, oraz inny chleb, biały. Wyciągnął także masło i ser.

— Zrobię pani jajko sadzone i grzanki.

Krzętał się przy kuchence.

— A może lubi pani gorące płatki ow siane? Tak zwany po angielsku porydż?

Krępowala się wyrażać zgodę, ale widać było, że miała ochotę, przyrzadzał więc wszystko. Wyraźnie była głodna.

— Miałem nadzieję, że pani tu wróci, więc zostawiłem drzwi otwarte i światło w mieszkaniu. Chciałem zjeść i czekać — ale jakoś zasnąłem. Powinienem był czekać na ulicy, ale na to nie wpadłem.

— Ja czekałam dwie godziny pod drzwiami, bo drzwi były zamknięte, a nie śmiałam dzwonić.

— Zamknięte? Ja zatrząsk umyślnie zawiadłem.

— Były zamknięte.

— Nie rozumiem. Może sierżant w nocy wstał, zauważył, że otwarte i zamknął. Albo może ktoś z lokatorów wychodził na bardzo wczesną, nocną zmianę do pracy. A jak pani weszła?

— Ktoś wychodził. Stałam oparta plecami, powiedziałam „przepraszam” po polsku i weszłam. To był starszy pan, chudy, wysoki, o siwych podkręconych wąsach.

— Pułkownik Zmudzin. On pracuje na kolejce podziemnej jako sprzedający bilety. Zawsze bardzo wcześnie wychodzi.

Imbryk z wodą do herbaty kipiał, grzanki się zarumieniły, jajko skwierczało na patelni, kaszka była gotowa.

Podawał jej wszystko troskliwie; zabierała się do jedzenia z apetytem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MSZA ŚW.
NA SZCZYCIE
KILIMANDŻARO

Kilimandżaro jest najwyższym szczytem górkim w Afryce. Jest to wulkan o wysokości 6010 metrów. Znajduje się w Tanganicy w rejonie podzwrotnikowym. Mimo to śnieg stale pokrywa części wyżej położone. W czasie ostatniej ekspedycji, złożonej z 7 mężczyzn i kobiet, ks. Józef Kelly odprawił tu Mszę św. Skala wulkaniczna — jak to widzimy na zdjęciu — służyła mu za ołtarz.



LUDZIE SĄ TACY

FRANCUSKI „SŁOWNIK GLUPSTW”

— Dwaj dziennikarze francuscy — Guy Bechtel i Jean Claude — wydali „Słownik głupstw”, na którego ułożeniu pracowali przez 15 lat. Wśród uwiecznionych w ten sposób bredni jest m.in. opinia wielkiego pisarza Gustawa Flauberta o Balzaku: „Jakiś człowiekiem byłby, gdyby umiał pisać”. We wstępie do słownika jest takie zdanie: „Głupota jest piękna, płodna i niezbędna. Bez głupoty nie istniałaby inteligencja”.

O ALMIE MATER. — W stolicy Meksyku nakładem miejscowego uniwersytetu ukazał się obszerny tom studiów, poświęcony 600-leciu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rektor Uniwersytetu Meksykańskiego, Ignacio Chares napisał do tego tomu wstęp, w którym słożył hołd nauce, sztuce i myśli polskiej z okazji tak chlubnej rocznicy.

DAR DYR. Z. GUZOWSKIEGO. — Dyrektor Zygmunt Guzowski z Londynu funduje własnym kosztem szafy biblioteczne na pomieszczenie bezcennych zbiorów książkowych i rękopiśmiennych, zgromadzonych przez śp. ks. Józefa Jarszewskiego a stanowiących własność OO. Marianów. Zbiory są obecnie porządkowane i przysortowywane do rozmieszczenia w szafach.

SPOKOJNA GŁOWA. — Uczniowie przekonali się, że owady posiadają smysł węchu, podobnie jak zwierzęta. I że lubią one bądź też nie znoszą zapachów, tak samo jak one.

Oczywiście postarano się wykorzystać tę okoliczność. Zaczęto kropić pewnymi odpowiednimi substancjami kwiaty, by zwabić do nich owady, które je zapylają.

Po przekonaniu się, iż motyle bielinki, których liśki objadają z apetytem kapustę, nie znoszą organicznie zapachu topianu i ostu, zaczęto „perfumować” nimi plantacje kapuściane. Wyniki były doskonałe — ani jeden bielinek nie słożył na niej swych jajeczek.

Głowy więc są spokojne. Kapuściane.

NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO. — Najpoczytniejszym pismem naukowym w Czytelnicy Biblioteki Polskiej w Londynie jest: „Wojskowy Przegląd Historyczny” publikujący kontrowersyjne artykuły i relacje o II Wojnie Światowej”.

ZWIERZĘTA DOMOWE W PARYŻU.

— Według danych prefektury w Paryżu, żyje obecnie 1,200 koni, mulów i osłów, 470 krów, 4,900 świń i 27,324 zarejestrowanych psów, które w ciągu ostatniego roku pogryzły 196 Paryżan.

Oto, już dwa miesiące jak poszukuje pracy. Każdy dzień przynosi mu nowe rozczarowanie. Nikt nie chce zatrudnić pięćdziesięcioletniego człowieka, dotkniętego chorobą. Jeszcze wczoraj miał odwagę, by podnieść się z łóżka, by się ogolić, by jakoś wyglądać. Teraz jest już u kresu sił. Nie szuka już pracy, niczego nie oczekuje, gdyż powiedziano mu, że nie jest przydatny dla nikogo. Przecież jego własna żona podobnie myślała. Czy warto podejmować walkę?

Zyciowy rozbiitek nie interesujący nikogo.

W kawiarni, do której poszedł by się ogrzać, spotkał ludzi. Obserwował ich. Wszyscy byli czymś zajęci: starszy pan czyta gazetę, młodzi czule się ściskają, kelner usługuje.

To są ludzie normalni. Ale on? On, rozbiitek zyciowy? Chciałby wstać i krzyknąć że to nie prawda, że i on jest kimś, że... Ale ktoś go postucha?

Kiedy wyjął portfel by zapłacić, z portfela wypadł jakiś wycinek. Mimo woli

Każdy człowiek w ciężkich chwilach szuka pokrzepienia u przyjaciela...



wzrok spoczął na numerze telefonu. Bez chwili wahania uchwycił się tej nadziei jak ostatniej deski ratunku. Wchodzi więc do kabiny. Ujmuje słuchawkę, słyszy głos:

— Halo, słucham pana.

Uczuł się szczęśliwszy. Nareszcie mógł rozmawiać z kimś.

Było to stowarzyszenie „S.O.S. Przyjaźń”.

Idea telefonicznej rozmowy, w celu ratowania i wspierania nieszczęśliwych, powstała z końcem 1953 roku z inicjatywy londyńskiego pastora. Obecnie ta szlachetna inwencja znalazła aprobatę w wielu państwach.

A oto kilka przykładów, które uwidocznią nam użyteczność tego genialnego wynalazku:

Ręka Marylin Monroe.

Jeden z kierowników „S.O.S. Przyjaźń” następująco tłumaczy śmierć słynnej ak-

Telefon ratuje

torki: Marylin Monroe umarła, ściskając kurczowo telefon. Gazety opowiadają, że przyczynę jej śmierci należy szukać w rzędzie tych ludzi, którzy stracili nadzieję. Nikt natomiast nie wzmiankował o ręce położonej na telefonie. Ma ona jednak głęboki sens. Aktorka w ostatniej krytycznej minucie chciała przywołać kogoś. Chciała przywołać przyjaciela, kogoś bliskiego.

Proszę sobie uświadomić, oto osoba popełniająca samobójstwo, jest wewnętrznie jakby rozdarta: walczą w niej dwa motywy. Samobójca walczy jednocześnie z pierwiastkiem życia. Chce z sobą skończyć.

Nie widzi wyjścia z sytuacji, nie widzi sensu życia, nie widzi ratunku...

Z drugiej jednak strony inny motyw, może mocny, usiłuje zachować samobójcę przy życiu. Motyw silniejszy zawsze przeważy. Czy zawsze?

W tej walce motywów, człowiek szuka kogoś, ujmuje kabel telefoniczny...

Przecież każdy człowiek jest istotą społeczną, bo inaczej nie byłby człowiekiem. Jako istota społeczna, szuka oparcia w innej osobie. W chwilach straszliwej samotności, jakie niewątpliwie towarzyszą samobójcy, kontakt z „kims” wpływa pozytywnie na przeważenie motywu „usiłującego zachować samobójcę przy życiu”, choćby był nawet słabszy. Zadaniem powstałego stowarzyszenia „S.O.S. Przyjaźń”, jest udzielanie pomocy tym nieszczęśliwcom, jak również wskazanie, że nie ma na świecie takich, o których nikt nie myśli.

Samobójców

Stowarzyszenie „S.O.S. Przyjaźń” jest jakby ratunkową tądzią rzuconą zrezygnowanemu rozbitkowi.

Do kogo udać się w ciężkich chwilach?

Nie wszystkie jednak apele kierowane do „S.O.S. Przyjaźń” pochodzą od samobójców. Płyną tam również apele od tych, którzy szukają przyjacielskiej rozmowy, którzy są samotni. Może nigdy w dziejach ludzkości dramat samotności nie ujawniał się tak mocno, jak obecnie. Człowiek nie był nigdy tak samotny jak dziś. Prawdą jest, że ludzie coraz mniej interesują się swoimi bliźnimi.

Któż posłucha skarg tego pięćdziesięcioletniego bezrobotnego? Nikt. Jak więc przeżyć ciężką chwilę bez obecności męża, kobiety, przyjaciela? Są dni, w których nie można znaleźć nikogo, do kogo można się zwrócić. Niezawodna pomoc „kogoś” zawsze jest konieczna, zawsze oczekiwana. W takich chwilach pomyślmy o „S.O.S. Przyjaźń”.

Oszalały młodzieniec.

Przygnieciony nieszczęściem jak oszalały zatelefonował do „S.O.S. Przyjaźń”. Znalazł się po prostu w sytuacji bez wyjścia. Nie wie co zrobić?

Przez sam fakt, że mógł się wypowiedzieć, doznał ulgi. On wie, że w każdej chwili może dzwonić i dzielić się swymi trudnościami. Stowarzyszenie zawsze gotowe jest takiemu człowiekowi przyjść z pomocą.

Zawsze jest pewien przyjaciel.

Czy telefon zawsze jest wystarczający? Często tak. Wielu ludziom odał wielkie usługi. W pewnych jednak wypadkach telefon nie jest wystarczający. Niekiedy zainteresowana osoba pragnie, by taki przyjaciel-członek osobiście złożył jej wizytę.

Stowarzyszenie członków „S.O.S. Przyjaźń” tworzą ludzie reprezentujący wszystkie zawody, wszystkie przekonania religijne. Są tam specjaliści, lekarze, psychologowie, prawnicy, kapłani, pastory, rabin, by każdy mógł znaleźć przyjaciela.

Biskupi polscy w St. Zjednoczonych

1) Biskup Stanisław Wincenty Bona, ur. 1. X. 1880 r. w Chicago. Świecenia kapłańskie otrzymał 1. XI. 1912 r. w Rzymie, konsekrowany w Chicago 25. II. 1932 r.; od 3. III. 1945 r. jest ordynariuszem diecezji Green Bay.

2) Biskup Stefan Stanisław Woźnicki, ur. 17. VIII. 1894 r. w Miners Mills (Pa.), święcenia kapłańskie otrzymał 22. XII. 1917 r. w St. Paul (Minnesota), konsekrowany w Detroit 25. I. 1938 r.; od 29. III. 1950 r. jest ordynariuszem diecezji Saginaw (Michigan).

3) Biskup Rembert Kazimierz Kowalski, Franciszkanin, ur. 23. XII. 1885 r. w Calumet (Michigan), święcenia kapłańskie otrzymał 22. VI. 1911 r. w Oldenburg (Indiana); w okresie 1926-1953 pracował jako misjonarz w Chinach; konsekrowany 11. I. 1942 r. w Wuchang (Chiny). Więziony przez Japończyków w 1943-1945 i przez komunistów chińskich w 1949-1953. Od uwolnienia rezyduje w St. Zjednoczonych.

4) Biskup Tomasz Wawrzyniec Noa, ur. 18. XII. 1892 r. w Iron Mountain (Michigan), święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 23. XII. 1916 r., konsekrowany 16. III. 1946 r. w Grand Rapids (Michigan). Od 20. VIII. 1947 r. ordynariusz diecezji Marquette (Michigan).

5) Biskup Henryk Teofil Klonowski, ur. 8. III. 1898 r. w Scranton (Pennsylvania), święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 8. VIII. 1920 r., konsekrowany 2. VII. 1947 w Scranton. Sufragan diecezji Scranton.

6) Biskup Roman Ryszard Atkielski, ur. 5. VIII. 1898 r. w Milwaukee, święcenia kapłańskie otrzymał w rodzinnym mieście 30. V. 1931 r., konsekrowany także 28. VIII. 1947 r. Sufragan archidiecezji Milwaukee (Wisconsin).

7) Biskup Aleksander Mieczysław Zaieski, ur. 24. VI. 1906 r. w Laurel (New York), święcenia kapłańskie otrzymał 12. VII. 1931 r. w Louvain (Belgia), konsekrowany 23. V. 1950 r. w Detroit. Sufragan archidiecezji Detroit, od 1964 r. koadiutor z prawem sukcesji diecezji Laning (Michigan).

8) Arcybiskup Jan Józef Król, ur. 2. X. 1910 r. w Cleveland (Ohio), święcenia kapłańskie otrzymał w mieście rodzinnym 20. II. 1937 r.; i także konsekrowany 2. IX. 1953 r.; przez 7 lat był sufraganiem w diecezji Cleveland, zaś od 15. II. 1961 r. jest metropolitą-ordynariuszem archidiecezji Philadelphia (Pennsylvania).

9) Biskup Alojzy Jan Wycisło, ur. 17. VII. 1908 w Chicago, święcenia kapłańskie otrzymał 7. IV. 1934 r. w Mundelein, konsekrowany w rodzinnym mieście 21. XII. 1960 r. Sufragan archidiecezji Chicago (Illinois).

10) Biskup Stanisław Józef Brzana, ur. w Buffalo 1. VII. 1917 r., święcenia kapłańskie otrzymał także 7. VI. 1941 r. i także konsekrowany 29. VI. 1964 r. Sufragan diecezji Buffalo (New York).

Do tych 10 dostojników Kościoła, należy dodać nazwiska trzech zmarłych, którzy ich poprzedzili.

1) Biskup Paweł Piotr Rhode, ur. 16. IX. 1871 r. w Wejherowie (Polska — zabór pruski), święcenia kapłańskie otrzymał w Milwaukee 17. VI. 1894 r., konsekrowany jako sufragan w archidiecezji Chicago został 5. VII. 1915 ordynariuszem diecezji Green Bay (Wisconsin). Zmarł 3. III. 1945 r.

2) Biskup Edward Kozłowski, ur. w Tamowie (Polska — zabór austriacki) 21. XI. 1860 r., święcenia kapłańskie otrzymał 29. VI. 1887 r. w Grand Rapids (Michigan), konsekrowany 14. I. 1914 r. w Milwaukee (Wisconsin), gdzie został sufraganiem archidiecezji. Zmarł 6. VIII. 1915 r.

3) Biskup Józef Kazimierz Plagens, ur. w Cieszewie (Polska — zabór pruski) 29. I. 1880 r., święcenia kapłańskie otrzymał 5. VII. 1903 w Detroit, konsekrowany także 30. IX. 1924 r. Po 10 latach sufraganstwa w diecezji Detroit, został ordynariuszem diecezji Marquette, a następnie diecezji Grand Rapids (Michigan). Zmarł 31. III. 1943 roku.

Srebrny Jubileusz Kapłaństwa

6-go marca 1966 r., obchodzi 25-letnie kapłaństwa

Ks. Karol PALUS, OMI
duszpasterz Polaków w Hayange (Moselle) i okolicy.



Ks. K. Palus urodził się 7 września 1914 roku w Bielszowicach na Śląsku w wielodzietnej rodzinie, która wydała kapłana i 3 zakonnice.

Studia gimnazjalne ukończył w kolegium Ojców Oblatów w Lublińcu Śl. Po maturze wstąpił do nowicjatu Oblatów w Markowicach pod Inowrocławiem. Studia filozoficzno-teologiczne odbywał w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Oblatów w Krobi i w Obrze.

W styczniu 1946 r. udało się ks. Palusowi przedostać do Rzymu, stąd zaś do południowej Francji, gdzie w 1941 r. kończył studia seminaryjne i otrzymuje święcenia kapłańskie w dniu 23 lutego w Notre-Dame de Lumières.

Pierwszą jego placówką duszpasterską było schronisko dla polskich uchodźców wojennych w Challes-les-Eaux w Savoie oraz objazdy rodaków rozrzuconych po okolicy. Potem Les Brousses w Gard, Lyon i okolice, a następnie obóz dla deportowanych w Chomérac. Znali go również dobrane rodacy w Carmaux i Cagnac-les-Mines, gdzie dojeżdżał z daleka na rowerze, by spełnić posługę kapłańską.

Z kolei widzieliśmy ks. Palusa na posterunkach duszpasterskich w La Ferté-sous Jouarre, w Noeux-les-Mines, w Dourges, w Potigny, w Marles-les-Mines. Srebrny Jubileusz kapłaństwa sastaje Go w Hayange.

W dniu jego jubileuszu z różnych stron Francji — gdzie ks. Palus zostawił po sobie wdzięczną pamięć — płyną do Hayange gorące życzenia. Do wieńca tych życzeń, dotęcza swoje najserdeczniejsze Redakcja „Głosu Katolickiego”.

Gawęda drużny Komendantki Harcererek we Francji

NA DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

Zwracając się do Was, drogie Drużnyharcerki, tu we Francji, do tych co po całym dosłownie rozproszonym świecie, do odosobnionych i samotnych, a przede wszystkim do Was, Drużny w Kraju, pragnę na wstępie podkreślić, że dziś, to nie taki zwykły Dzień Myśli Braterskiej. Tegoroczny Dzień jest jednym z dni Roku Millenijnego — Roku Tysiąclecia Chrztu Polski.

Pragnęłabym dlatego przemówić do Was goręcej, serdeczniej, niż jak to było po lata ubiegłe.

Jakaż to wspaniała rzecz, że nam właśnie przypadło w udziale tę wielką rocznicę przeżywać. A przeżywać ją będziemy w skupieniu w naszych harcerskich sercach i ze zrozumieniem wielkości chwili.

Przeżywamy obecnie osobliwy okres najwyższego napięcia ducha w całym świecie. Dwadzieścia przeszło lat dzieli nas od koszar wojny. Cały ten czas, to wielkie zmagania ducha miłości chrześcijańskiej, której przedziwnym owocem był Sobór Watykański. Przez cały świat, jak długi i szeroki, idzie ożywczy prąd miłości, tej miłości, którą nasza organizacja od początku swego istnienia uznawała za główne swe hasło. Czyż nie możemy być z tego dumne?

Jesteśmy wszędzie, jeden duch nas przenika, nie dzieli nas ni granice, ni rasy, ani nawet religia nie stoi na przeszkodzie do porozumienia się — jest w nas siła, jest liczba i wspaniałe wartości ogólnoludzkie.

W tej wielkiej światowej organizacji mamy, my polskie harcerki, swoje miejsce zdobyte rzetelną pracą i osiągnięciami.

To obowiązuje!

Nie z naszej woli, ni wysiłku, tak się stało, że my tu poza granicami Polski, reprezentujemy właściwe, nie zniekształcone harcerstwo. Reprezentujemy je zatem godnie.

Na nas, harcerkach polskich, ciąży ponadto wielki obowiązek godnego reprezentowania wartości polskiej kobiety. Zadanie nie jest łatwe, gdyż musimy się przedzierać przez wrogą nam propagandę, działać na cudzej ziemi, wśród obcości i niezrozumienia. Niemniej jednak harcerka tę mozolną pracę podejmie i wierności jej dochowa przez całe życie.

Świećmy przykładem, nie obniżajmy lotu, nie zrażajmy się przeciwnościami. Hart ducha oraz piękne karty przeszłości niech pomogą nam trwać. Na naszych barkach leży przyszłość organizacji. Nasze siostry i bracia, którzy pozostali po drugiej stronie bariery, sparaliżowani przewagą materializmu, niewiele zrobić mogą. Wierzmy, że w duchu solidaryzują się z nami — czyn jednak do nas należy.

Nasze hasła są piękne i wzniosłe. Wygłaszane przy rozmaitych okolicznościach, brzmia dźwięcznie, słuchamy ich w skupieniu, budzą w nas najlepsze myśli i najsłabsze zamiary, ale drogie Drużny, re-

alizacja tych wzniosłych haseł, to zwykła szara, codzienna droga obowiązku. To wazna praca w zastępach i w drużynach, to powolne i konsekwentne wpajanie harcerskich zasad w młode zastępy, które pracę naszą kontynuować będą, to kształtowanie młodych dusz na silne jednostki, dla których Ojczyzna-Polska, naród polski i język polski nie będą pustym brzmieniem, ale wypełnią ich serca po brzegi i promieniować będą na otoczenie.

Pogoda ducha i to ludzkie, pełne miłości podejście do każdego człowieka, czego

wspaniały przykład dał nam wielki Papież Jan XXIII, niech będą dominującą cechą waszych osobowości.

Pragnęłabym, aby ten Rok Millenijny był rokiem przełomu ku doskonałości naszej organizacji. Świadomość naszej tysiącletniej kultury chrześcijańskiej i nieprzeciętnego wkładu, jaki wnieśliśmy do cywilizacji ogólnoswiatowej, niech będzie dla Was, drogie Drużny, bodźcem do wyteźnionej pracy. — Wejdźcie na próg drugiego Tysiąclecia nie z próżnymi rękami i wystygłym sercem, ale z zapalem, z chęcią do pracy, a nade wszystko niech serca Wasze przeniknie hasło: *Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwaly!*

Czuwaj!

Promocja świeckich w kościele

REFLEKSJE LAIKA O SOBORZE WATYKAŃSKIM.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wydaje się być pewne, że jeżeli Kościół katolicki dopiero dziś zajął tak pojednawcze stanowisko do wszystkich wyznań, do wszystkich ludzi świata, nawet do tych, którzy w nic nie wierzą, to właśnie dla tego, że jeżeli nie wszyscy ludzie, to z całą pewnością przeważająca większość „dorosła” do takiego stanu, który pozwala na wspólne zrozumienie się.

Poza charakterem ogólnoswiatowym Soboru i Jego specyficznymi formami obrad w asyście, jeżeli jeszcze nie w udziale, zarówno ludzi innych wyznań i obrządków, jak i audytorów świeckich, Sobór ostatni podczas obrad nad sprawami wewnętrznymi Kościoła katolickiego i jego wyznawców, poruszył cały szereg spraw nie tyle dotyczących wiary, ile stosunku katolików w życiu codziennym do uczuć religijnych zarówno ich jak i otoczenia.

Poruszył, to nie znaczy jeszcze, że przyjął i zdecydował ich natychmiastowe zastosowanie. Gdyż wiele, nawet bardzo wiele, mówiło się i mówi o Soborze. Mówiło się również dużo na samym Soborze, ale decyzje powzięte i wprowadzenie ich w życie, będą wymagały wiele czasu. Kościół katolicki nie uznaje metod rewolucyjnych, a wszelkie zmiany wchodzą w życie praktycznie, drogą tylko ewolucji, która z natury rzeczy wymaga czasu.

W jednym z ostatnich wystąpień publicznych, francuski Kardynał Liénart powiedział między innymi, że właściwie Sobór nie został skończony. Sobór dopiero praktycznie się rozpoczyna. Trzeba rozumieć, że to wyrażenie kardynała francuskiego dotyczy właśnie głębokich studiów nad praktycznym zastosowaniem i wprowadzeniem w życie nie tylko wszelkich decyzji, ale nawet pewnych dezyderatów soboru.

Przeciętny człowiek — katolik, nawet nie śledzący z wielką dokładnością obrad Soboru, może wyciągnąć pewną ilość wnio-

sków, które już dziś pozwalają zdać sobie sprawę, jaki będzie wpływ obrad soboru na życie religijne, a nawet tylko na życie człowieka.

Jednym z punktów obrad dotyczących bezpośrednio przeciętnego człowieka — katolika, jest punkt o apostołstwie świeckich. Jest to punkt o bardzo wielkim znaczeniu. Po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego ta sprawa była ujęta w formie zupełnie odmiennej niż dotychczas.

Tak jak w sprawach ogólnoswiatowych Kościół katolicki zwrócił się do wszystkich, tak i w sprawach wewnętrznych, jest pewnego rodzaju zwrot bezpośredni do wszystkich wyznawców wiary katolickiej. — Ten zwrot który zarysował się już coraz więcej od pewnego czasu i został na Soborze uleglizowany, wyraża się nawet w pewnych formach liturgicznych. W pewnych kościołach ołtarze zaczęły zajmować miejsce w środku albo bliżej wiernych, a ksiądz odprawia Mszę świętą twarzą do wszystkich, a nie tyłem do wiernych jak to miało miejsce i ma jeszcze w wielu kościołach. Wprowadzenie odprawiania Mszy świętej w językach narodowych ma na celu wprowadzenie wszystkich wiernych do wyższego udziału w celebracji Mszy św. wraz z kapłanem. Dotąd tylko kapłan odprawiał nabożeństwo, a wierni mniej czy więcej bacznie śledzili postępowanie celebracji. Obowiązkiem każdego katolika było „w dni święte Mszy świętej z nabożeństwem słuchać”. Odtąd wierni będą mieli możliwość a nawet obowiązek moralny jednocześnie z kapłanem zwracać się bezpośrednio do Boga, a więc brać czynny udział we wspólnej z kapłanem celebracji, a nie tylko słuchania. Więcej, każdy katolik jest uważany zupełnie oficjalnie na podstawie decyzji ostatniego Soboru, jako pewnego rodzaju przedstawiciel Kościoła, uprawniony do pewnych funkcji religijnych, naturalnie w ściśle ograniczonym zakresie.

(Dokończenie nastąpi)

Modlitwa

O śmierć się modłę, Boże nieśmiertelny,
Bo mi się w walce słabe skrzydła stały
I jestem dzisiaj jak szczątek popielny,
Duchem umarły.

A, że jest ciężko żyć strzaskanej jodle
O śmierć się modłę.

Zem wybujala myślą pod obłoki
Zwabila w chmurach przyczajone gromy
I upadł piorun i podle wysokiej
Strzaskał konarów podniebnych ogromy,
A że jest ciężko żyć, glucho i podle,

O śmierć się modłę.

A skoro droga i drzwi sa otwarte
Aby, samotna, dojść do Ciebie Panie,
Proszę być przyjął oczy z łez otarte
Gdy, przez ostatnie me ofiarowanie,
Przy Twego krzyża miłosiernym godle

O śmierć się modłę.

Jadwiga HUGON-LIPiNSKA.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE APOSTOLSTWA ŚWIECKICH.

*Tak zwany II Tydzień „Spotkania Eu-
ropejskiego” od spraw apostołstwa świec-
kiego odbędzie się w dniach od 12 do 16
maja w Sankt Poelten w Austrii. Na po-
rządku dnia prac Zjazdu figuruje między
innymi odczytanie sprawozdania z dotych-
czasowych przygotowań do III Światowego
Kongresu Apostołstwa Świeckiego, który,
jak wiadomo, ma się odbyć w roku 1967 w
Rzymie. Celem głównym tego światowego
Kongresu, będzie przestudiowanie metod
skutecznej i skoordynowanej aplikacji w
życiu codziennym norm dekretu soborowe-
go odnośnie Apostołstwa Świeckiego. — W
stędnę w Sankt Poelten wezmą między in-
nymi udział delegacje z Niemiec, Francji,
Belgii, Holandii, krajów skandynawskich,
Szwajcarii, Włoch, Irlandii i Austrii.*

Z OKAZJI SREBRNEGO JUBILEUSZU KAPLAŃSTWA

jaki w niedzielę 6 marca 1966

obchodzi

Ks. Karol PALUS OMI

duszpasterz polski w Hayange (Moselle)

*najszczęsersze życzenia przeobfitych łask
Bożych, czterstwego zdrowia oraz jak
najdłuższych lat błogosławionej i w
objite płony bogatej pracy kapłań-
skiej dla chwały Bożej i pożytku Emi-
gracji swojemu drogiemu Księdzu
składają*

oddani Parafianie z HAYANGE

Życia emigracji

BELGIA

ODWIEDZINY OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W ANTWERPII

Antwerpijski Komitet Millenium godnie i uroczysto przyjął obraz Matki Boskiej w swojej kolonii.

Dnia 17 stycznia br. Polonia tutejsza powtórzyła cudowny obraz wieczorną Mszą św., odprawioną w polskiej kaplicy przez ks. H. Repkę, rektora Polskiej Misji Kat. w Belgii, w asyście miejscowego duszpasterza ks. Lewandowskiego i ks. dra Wąsowskiego. Szczerze modły, przeplatane śpiewem młodzieżowego chóru licznie zebranych Polaków, wznosiły się do stóp Królowej Korony Polskiej.

W podobny sposób zbierali się Polacy w tejże kaplicy przy obrazie Pani Jasnogórskiej, dziękując Jej za nawiedzenie ich kolonii do 21 stycznia. W tym dniu cudowny obraz został przeniesiony do pięknego kościoła św. Karola Boromeusza, położonego w centrum miasta, gdzie w ciągu dwu dni tak Polacy jak i Belgowie mieli możność nawiedzenia i brania udziału w odprawianych tam nabożeństwach przed kopią obrazu.

Dnia 22 stycznia o godz. 17-tej została odprawiona uroczysta Msza św. przez miejscowego ordynariusza, ks. Biskupa Daem'a w asyście duszpasterza kolonii polskiej w Antwerpii, ks. Lewandowskiego oraz opiekuna Polaków w Gandawie ks. Bressensa. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością doświadczony przyjaciel Polaków w Belgii, ks. prałat Dejardin, delegat Episkopatu belgijskiego dla uchodźców, aichimandryta Patsios Serafin, przedstawiciel Kościoła wschodniego oraz liczni przedstawiciele miejscowych władz duchownych i świeckich. Znany polski tenor, St. Bojakowski, urozmaicił śpiewy kościelne miejscowego chóru, wykonaniem kilku pieśni solowych.

Przed rozpoczęciem Mszy św., powitał ks. Biskupa Daem'a w imieniu Polaków, ks. rektor Repka i, podziękował mu za wzięcie udziału w uroczystości Polskiego Millenium.

Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Biskup Daem. Nawiązał on do licznych obchodów Millenium Polskiego w kraju i zagranicą oraz do prac soborowych w Rzymie, w czasie których miał okazję zetknąć się i współpracować z biskupami pol-

skimi, dla których wyraził wiele sympatii, uznania i podziwu.

Na zakończenie zabrał głos ks. prałat Dejardin, aby wyrazić wdzięczność Polakom za ich przywiązanie i wierność dla Matki Boskiej, wiary chrześcijańskiej, Ojczyzny i za godny podziwu przykład jaki dają swoją postawą przyjaciołom belgijskim.

Po Mszy św. Komitet Millenium przyjął tradycyjną lampką wina, licznie zebranych gości z Antwerpii, jej okolic, z St. Nicolas, Gandawy i Brukseli. Miły i uroczysty nastrój towarzyszył przyjęciu, w czasie którego ks. Biskup Daem miał okazję zetknąć się bliżej i porozmawiać z Polakami tutejszej kolonii. Szczególną uwagę i zainteresowanie zwróciła młodzież w pięknych strojach narodowych.

Echa tej wspaniałej uroczystości przeżywała kolonia polska w Antwerpii jeszcze przez następne dwa tygodnie, oglądając przebieg święta w telewizji, dodatkach filmowych w kinach Antwerpijskich oraz w radio i prasie miejscowej.

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W OKRĘGU CENTRALNYM

Polacy w naszym Okręgu duszpasterskim mogli uczestniczyć, jak w inne lata, w uroczystościach Bożego Narodzenia według zwyczajów polskich. Na wieczór wigilijny znalazł się w każdym domu Oplątek, który odnowił więź miłości w rodzinach, ducha zgody w organizacjach i tak wiele przypomniał...

W czterech miejscowościach odbyły się Pasterki, przy śpiewie koled: w Chapelle-lez-Herl i Bois-du-Luc o godz. 22.00; w Péronnes i Ressaix o północy. Wielu przystąpiło do Komunii św.

Mimo licznego udziału Rodaków w tych Pasterkach, coraz mocniej odzywa się pragnienie i coraz częściej są głosy, by Pasterka była jedna w Okręgu i na niej dwóch księży dla ułatwienia spowiedzi. Na taką Pasterkę zjeżdżaliby się Rodacy autokarami.

W noc Sylwestrową zostały odprawione w Chapelle-lez-Herl i w Péronnes-lez-Binche Msze św. Tysiąclecia jako podziękowanie za tysiąc lat przymerza z Bogiem pod przewodnictwem Chrystusa w maryjnej wierności i zarazem jako powitanie Nowego Tysiąclecia chrześcijańskiej Polski.

W centralnie położonym miasteczku Binche na Wieczorku Noworocznym, program krótkiej Akademii również nawiązywał do myśli Tysiąclecia.

Zwyczaj świątecznego koledowania przypominała grupa chłopców w roli koledników, odwiedzając najbliższe rodziny w Ressaix i okolicy.

I jeszcze raz w ściślejszym gronie w świątecznej rozrywce, trzecią niedzielę stycznia spędzili Polacy z Ressaix w Domu im. O. Kolbe. Huczno było tego wieczora w dwóch salkach na Gwiazdce dla dzieci i na zabawie dla starszych. Pobliskie Péronne zbiera się na podobny wieczorek z Oplątkiem w domu p. Angowskiej, prezski S.P.Z.R., spędzając mile świąteczne popołudnie i wieczór.

Czegoś by jeszcze brakowało, gdyby w tym okre-

WSPOMNIENIA GWIAZDKOWE Z ANTWERPII

Dorocznym zwyczajem, kolonia polska w Antwerpii zebrała się na wspólnym oplatku, urządzonym tradycyjnie przez Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Antwerpii w dniu 25.12.1965 r.

W roku bieżącym ponadto kolonia miejscowa zorganizowała wspólną Wigilię oraz polską Pasterkę odprawioną o północy w polskiej kaplicy przy ulicy Ternink. W Pasterce tej wzięły również udział siostry belgijskie miejscowego instytutu Ternink.

Na zakończenie polskiego Oplatka, tutejsza młodzież przygotowała dla zaproszonych gości wspaniałe opracowane i udane pod każdym względem Jasełka.

Organizatorom tych pięknych uroczystości należy wyrazić uznanie i podziękowanie za włożoną pracę i poświęcenie dla pracy społecznej.

sie nie było koledy duszpasterskiej, która ma wielkie znaczenie religijne i społeczne. Księża odwiedzili wszystkie rodziny: do niektórych było jechać bardzo daleko. I tutaj licznik samochodowy jest świadkiem, ile są warte dusze ludzkie. Zmęczenia się nie liczy.

Poświęcenie domu, wysłuchanie w skupieniu modlitwy poświęcenia — to przyjęcie łaski Bożej, to wprowadzenie Boga w progi rodzinne, to uznanie, że rodzina, miłość rodzinna to rzecz święta i że tylko Bogiem jest rodzina silna — oto sens koledy duszpasterskiej. Bez takiej koledy, prawdziwie polskiemu i katolickiemu domowi na emigracji czegośby bardzo milego i radosnego brakowało i nie dostawało.

bk.

FRANCJA

DRAMAT HISTORYCZNY

p. f. „OBRONA CZESTOCHOWY” W BERLIN

Z okazji Tysiąclecia Rocznicy przyjęcia Chrztu św. przez Polaków, zostanie odegrana w Berlinie bardzo poważna sztuka teatralna, opiewająca bohaterką obronę klasztoru Jasnogórskiego przed Szwedami. Szwedzi byli pewni zwycięstwa i zdobycia Jasnej Góry, jednak ich pycha i duma została ukarana, bo garstka zakonników pod przewodnictwem bohaterskiego Księdza Przeora Kordeckiego wprost w cudowny sposób odnosi zwycięstwo. Jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszych będzie przesuwana się na scenie przez całe 4 godziny, które wydawać się będą zaledwie chwila, ponieważ słynni aktorzy z Roubaix z ogromnym powodzeniem co najmniej 20 razy już wystąpili na różnych scenach Francji, przy salach po brzegi wypełnionych widzami.

Jest to więc niezbity dowód, jak wielką popularnością cieszy się ów zespół w obsadzie ról tego wstrząsającego dramatu „OBRONA CZESTOCHOWY”.

Nie powinno brakować ani jednej Polki, Polaka i Młodzieży z Berlinu i Hersin-Coupigny na tej wspaniałej sztuce. Aby zarezerwować sobie wygodne i pewne miejsce, można nabywać bilety na ową sztukę w Berlinie: Ambroży Alojzy, 28, rue Domremy, Świerczek Maria, 7, rue Marina, 7-ka oraz Hadaszowa Stanisława, 36, rue Cornelle.

W Hersin-Coupigny u Siostry polskiej Heleny i u Kmiecniakowej, przezeń Bractwa Róż Żyw.

Dla Polonii z Hersin-Coupigny o godz. 15.30 będzie autobus specjalny do dyspozycji sprzed Ochronki polskiej, który przewiezie w obie strony zainteresowane osoby bezpłatnie.

Komitet Tow. Miejscowych.

SPRAWOZDANIE PARYSKIEJ KOMISJI SZKOLNEJ POLSKICH SZKÓŁ NIEZALEŻNYCH za czas 1963-1965.

(Dokończenie)

Komisja Szkolna urządziła w roku bieżącym wybieczkę-piknik do parku polskiego w Liceum Les Ageux, nagradzając w ten sposób najlepiej uczące się dzieci. Ponieważ niektóre szkoły miały w tym dniu swoje imprezy na zakończenie roku szkolnego, nie wszystkie dzieci niestety skorzystały z tej wybieczki. Było ogółem 80 dzieci z rodzicami, co dało około 120 osób. Dzieciom pokryła Komisja Szkolna koszt transportu i obiad. W latach obecnej kadencji, Komitety otrzymywały też subwencje na nagrody i pomoce szkolne dla dzieci. Cyfry podał m. in. Skarbnik w swym sprawozdaniu kasowym. W programowej działalności Komisji Szkolnej były następnice coroczne manifestacje Gwiazdki z inscenizacyjnymi występami szkół w których brało udział co roku ok. 150 dzieci i ok. 300-500 osób pośród rodziców i zaproszonych gości.

Kolonie letnie wykazują słabnące nasilenie:

Rok	Hość dzieci na 2 turnusach w Stella-Plage
1963	73
1964	35
1965	26

W roku 1963/64 prowadził kolonie z dużą ofiarnością wice-prezes p. Pietrzak, za co na tym miejscu składamy mu serdeczne podziękowanie. W ostatnim roku kolonie prowadzone były przez p. nauczycielkę Grochowską i p. Górskiego, za co również Komisja Szkolna wyraża im gorące podziękowanie. Kolonie cierpią nadal na brak fachowych monitorów, jakkolwiek pozostawiają u dzieci duży postęp w języku i tradycjach polskich.

W obecnej trzyletniej kadencji, członkowie Zarządu uczestniczyli w imprezach szkół w Argenteuil i Sartrouville, a Prezes w roku bieżącym na walnym zebraniu Komitetu Opieki Rodzicielskiej w Argenteuil, nakreślił w przemówieniu swym wagę szkoły polskiej na emigracji i jej społeczną misję, której motorem winien być nauczyciel z Komitetem.

Egzystencję swą opierała Komisja szkolna w swej kadencji na dobrowolnych ofiarach i składkach i z imprezy gwiazdki jak w latach poprzednich. Na jej budżety składały się przede wszystkim hojne datki polskich Kompanii Wartowniczych, których ofiary składane hojnie na szereg ośrodków czy akcji kulturalnych polskich na uchodźstwie, zapisują rok rocznie złotą kartę ich postawy patriotycznej i narodowej w życiu i rozwoju kultury naszej na Obczyźnie, a następnie ofiary kilku organizacji

ABONAMENT MOŻESZ OPŁACIĆ:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. A.M. Stopa O.M.I., 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe: Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. K. Józefowicz, O.M.I., (41), Duisburg-Meiderich — Bergstrasse, 80. — Konto pocztowe: Essen. N° 1061-63. (4.50 DM kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

społecznych i osób fizycznych z pośród których kilka składa nam hojne datki.

Bezimiennie dziękując im gorąco i publicznie na tym miejscu, Komisja Szkolna nie wymienia tu ich nazwisk, bowiem wysyłane są im imienne podziękowania. Zresztą dowiedziano się szczegółów tychże się nazwisk ze sprawozdania skarbnika, p. Nycza.

Komisja otrzymała wreszcie zwrot zaskarżonej sumy od b. skarbnika p. Orłowskiego, którą wyegzekwowało przez komornika na podstawie wyroku sądu.

Przedstawioną powyżej działalność Komisji Szkolnej wykonywały władze jej z nieznacznymi zmianami personalnymi (ciągnące tę pracę od 9 lat, powołane przez ostatnie walne zebranie 1962 r., — nie z braku ludzi, bo ludzi niezastąpionych nie ma, lecz z braku ofiarnych działaczy i ludzi nie chcących pamiętać, jako starzy żołnierze, że wartość się zmieniać, bo tego wymaga i następstwo pokoleń, ciągłość pracy, nie tylko powinność obywatelska. Nie można zdzierać jednych ludzi w pracach społecznych, bo na tym cierpi żywotność jak i produktywność organizacji i wstępowanie nowych ludzi w zaprawę społeczną. Zarząd apeluje więc do Walnego Zebrania o wprowadzenie nowych ludzi, szczególnie na stanowiska robocze, takie, jak prezes zarządu, sekretarz, skarbnik i komisja rewizyjna.

W czasie kadencji odbyło się:

Posiedzeń Zarządu: 13.

Zebrań Komitetów Gwiazdki: 6.

Dorywczyczych zebrań Prezydium dla zdecydowania pilnych spraw: 29.

Prezes złożył sprawozdanie za prac sekretariatu pod nieobecność niedysponowanej dzisiaj panny Choynowskiej.

Listów wysłano: 185. — Otrzymano: 89. — Wysłano zawiadomień o różnych zebraniach, list zbiorczych itp.: 280. — Wysłano podziękowań: 88.

Pracę tę wykonywała z dużą ofiarnością i zupełnie bezinteresownie, sekretarka panna Choynowska, za co należy się jej gorące podziękowanie.

Sprawozdanie finansowe Komisji Szkolnej złożył skarbnik p. Nycz, za Sąd Honorowy p. Dąbrowski, a prezes Komisji Rewizyjnej z przeprowadzonych kontroli finansów naszych.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE (S. et M.)

Komisja Szkolna prenumerowała „Głos Katolicki”. Zarząd wybrał na ostatnim zarządzie Komisję Matkę w składzie pp. Werno, Sawa i Ciszewski, prosząc ich o propozycję nowych władz.

W końcu podkreślić należy nader harmonijną i koleżeńską atmosferę pracy w Zarządzie Komisji Szkolnej, czego sobie wszyscy pogratulować możemy, a Prezes gorąco podziękował kolegom za pomoc jaką mu dawali przez całą kadencję.

Komisja Szkolna wyraża swe gorące podziękowanie ks. Dziekanowi Gałęzowskiemu, za Jego moralną opiekę, pomoc i współdziałanie na odcinkach prac Komisji Szkolnej jak też i za korzystanie z lokalu.

W kolejności złożył sprawozdanie skarbnik, p. Nycz, podając bilans przychodu i rozchodu za trzechletnie, które zamyka się w nast. cyfrach:

F	
Bilans przychodu książki kasowej	28.478,74
Bilans rozchodu książki kasowej	26.488,48
Razem :	1.990,26
Saldo z 1962 r.	+ 3.783,32

Pozostaje na 19.12.1965 5.773,58

Zestawienie szczegółowe było w załączeniu. — Prezes Sądu Honorowego, złożyła sprawozdanie z zebraniem, że nie wpłynęła do Sądu żadna sprawa w czasie kadencji trzechletniej.

Ostatni sprawozdawca p. Szymańska, prezeska Komisji Rewizyjnej, złożyła sprawozdanie z kontroli gospodarki finansowej Zarządu, stwierdziwszy całkowitą zgodność dochodów i wydatków z dowodami kasowymi oraz kontem pocztowym i postawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Walne Zebranie po przeprowadzeniu krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami, przyjęło je do zatwierdzającej wiadomości i uchwaliło jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru nowych władz, gdzie Komisja Matka w składzie pp. Werno, Sawa i Ciszewski, przedstawili trudności w znalezieniu kandydatów do nowych władz Komisji, zaproponowała i postawiła wniosek, aby ustępujące władze zgodziły się pełnić jeszcze swe funkcje przez przeciąg 1 roku, t.j. do końca 1966 r. oraz wniosek zatwierdzenia na ten okres Komisji Matki z mandatem, skompletowania nowych władz i zwołania zaraz Nadzwyczajnego Walnego Zebrania.

Zarząd zgodził się w ostateczności i pod naporem Walnego Zebrania pozostać na 1 rok na swych funkcjach.

Walne Zebranie uchwaliło jednogłośnie oba wnioski Komisji Matki.

SKŁAD WŁADZ.

Zarząd Komisji Szkolnej :

- Prezes : p. Krzyżak Kazimierz;
- V-Prezesi : pp. Pietrzak i Report Alojzy;
- Sekretarka : p. Choynowska Jadwiga; zast. : p. Krawiec;
- Skarbnik : p. Nycz Władysław, zast. : p. Rogowski;
- Członkowie Zarządu : pp. Ducois i Tomala.
- Komisja Rewizyjna : pp. Ciszewski Lucjan, Klapput i Dr Szymańska;
- Sąd Koleżeński : pp. Dąbrowski Władysław, Sawa i Lewandowski.

Walne Zebranie odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich : 5, rue l'Odéon, Paris (5), dnia 19.12.65 o 15-tej w pierwszym terminie, przy 19-tu obecnych członkach.

Zebranie zamknięto o godz. 20-tej.

KRZYŻAK Kazimierz,
Prezes Komisji Szkolnej.

LUKSEMBURG STRZELA DO „KACZEK” p. MARIANA NAPIERALSKIEGO !

Czcigodny Księżu Redaktorze !

Wyczytałem w „migawkach” Głosu Katolickiego z niedzieli 30.1.1966 (Nr 5 — 351), reportaż z życia Polonii Luksemburskiej, który opiera się na wiadomościach podanych przez niejakiego p. Mariana Napieralskiego, zamieszkałego w Luksemburgu od jakichś 15-tu lat, ożenionego z Austriaczką z Wiednia, który jak to sam podaje, dla podniesienia swego osobistego prestiżu, zajmuje „bardzo wysokie i zaszczytne” stanowisko buchallera, czyli cyfrowego w aptece. Tego pana, nie zna prawie nikt z Polaków w Luksemburgu ! Nie widać go ani na zebraniach tutejszego Związku Wolnych Polaków, ani na manifestacjach, zabawach i obchodach urządzanych przez naszą Polonię, ani na naszych nabożeństwach polskich, które odprawia dla nas O. Thiel, pochodzenia francuskiego, który, chociaż nie zna dogłębnie języka i nie ma naszej mentalności, to jednak zajmuje się nami.

Nic więc dziwnego, że ów pan, który nie ma nic wspólnego z tutejszą Polonią... a może i z Polską, dowiaduje się o nas tylko z tutejszego dziennika „Luxemburger Wort” i widzi nas z daleka raz i drugi na procesjach publicznych. Ale i tu... albo jest bardzo mocnym krótkowidzem, albo też nikogo z nas nie zna, bo podczas tych procesji widzi tylko dwie panny ubrane po krakowsku, a nie widzi już dwóch naszych sztandarów i setki Polaków, którzy idą za nimi ! A szkoda ! ! Pracując w aptece, mógłby sobie ten pan kupić jakichś kropelek na oczy, by przejrzeć ! ! !

Dziwnym jest to, że ten pan pisze o nas sprawozdania bez znajomości stanu sprawy i fałszuje rzeczywistość. Chwali się dalej ten pan, że jest doskonałym fotografem i nawet posyła na wystawy swe zdjęcia... Ale jeżeli te fotografie odpowiadają tak rzeczywistości, jak jego sprawozdania o życiu tutejszych Polaków, to trzeba by mu nadać nagrodę.

W inne szczegóły tego sprawozdania przez pana buchallera nie będę wchodził ! Podam tylko kilka danych.

Jest nas w Wielkim Księstwie Luksemburskim około 500 rodzin, rozproszonych po 168 miejscowościach... Dynamizm Polonii Luksemburskiej po-

lega, między innymi, na tym, że kiedy urządzi nasz Związek jakąś uroczystość, wtedy zjeżdża się na nią przeszło 300 osób ! Proszę mi wskazać na drugą taką Polonię w Europie Zachodniej, gdzie zjeżdżają się kilka razy w roku, w takiej ilości i z takiej odległości.

Nie wszyscy pracujemy fizycznie — jak to pisze p. Napieralski, drugie pokolenie pracuje także po biurach i nie gorszych od biura w którym pracuje ów pan. Oprócz tego w radio luksemburskim mamy artystę-wirtuoza Polaka, p. Zochowskiego, który wygrał konkurs radia luksemburskiego, jest wspaniałym „skrzypkiem” i kiedy go poprosimy, nigdy nam nie odmówił swojej gratisowej współpracy. A kiedy urządzi wieczory muzyczne w Luksemburgu i zagranicą, wtedy gra zawsze utwory muzyków polskich. Pani Stenia Zapalowska, profesorka dyplomowana tańca, założyła już kilka szkół tańca w Luksemburgu. Jej córka Jadwiga, skończyła Królewską Akademię Tańca w Londynie i pracuje teraz także w Luksemburgu... I ona pomaga nam zawsze !

Do prowadzenia Związku dojeżdża prawdziwy Polak-Ksiądz.

W Luksemburgu istnieje Związek Wolnych Polaków, istnieje przy nim sekcja młodych i sekcja dzieci. W Esch-sur-Elzette istnieje także pro-rezimowe „Zjednoczenie Polaków”. Powstał Komitet Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, który przygotowuje serię manifestacji itd... Nigdzie tu nie zobaczy Ksiądz Redaktor p. Napieralskiego... a mimo to ma on tyle odwagi, by pisać o nas banialuki i bzdury.

Pracujemy w ciężkich warunkach, ale spodziewamy się, że nastąpi polepszenie naszej sytuacji. Na ten temat na razie nic nie piszę.

Ks. Redaktor był u nas już kilka razy na uroczystościach polskich, dlatego prosimy o kilka słów potwierdzenia tego co piszę ! P. Napieralski musi nosić okulary pomniejszające rzeczywistość naszego wysiłku... a być może, że bielmo niechęci zasłania mu oczy... Widzi mało, a pisze dużo... ale to co pisze jest krzywdzącym pustostawem.

czynny członek Polonii Luksemburskiej
Wojciech PAWLIK.

PACZKI DO POLSKI !

PACZKI DO ROSJI !

WYSYŁA Z WŁASNYCH SKŁADÓW NAJWIĘKSZA FIRMA PACZKOWA

TAZAB w Londynie

KTÓREJ PRZEDSTAWICIELSTWO

20, rue Legendre — PARIS (17) — Tel.: WAG 00-45. — (Metro: Villiers)

WYSYŁA ILUSTROWANE CENNIKI I UDZIELA WYJASNIENI.

Święta zbliżają się ! Paczka to wielka radość i pomoc rodzinie. Każda paczka ubezpieczona !

DO POLSKI bez cla : pomarańcze, cytryny, banany w doskonałym stanie. — Lekarstwa z wszystkich krajów Zachodu — bez cla ! Paczki żywnościowe i bakalie na Święta ! — Poza tym wszelkie materiały wełniane, bawełniane, nylonowe, bieliznę, obuwie, swetry, chusty i szale, włóczki. — **PŁASZCZE ORTALIONOWE. — NOWOŚĆ ATRAKCYJNA W POLSCE !** Pantalетки nylonowe 2 pary 16,44 Fr. Nylonowe *pończochy* w drobny, koronkowy wzór, czarne lub białe, 2 pary 14,38 Fr. 4 pary 27,40 Fr.

DO ROSJI (U. R. S. S.) wysyłamy paczki z opłaconym cłem ! Odbiorca nic nie płaci ! Nie ma ryzyka ! Nie ma ryzyka !

NOWOŚĆ ! bardzo poszukiwane w Rosji, w mieście czy na wsi: płaszcze ortalionowe męskie i damskie w wysokim gatunku. Cena płaszcza ortalionowego z *ciem sowietkim*: 52,50 Fr. Płaszcz ortalionowy z flanelową podpinką — cena : 86,31 Fr. z cłem sowietkim. — Poza tym przebogaty wybór wszelkich materiałów, bielizny, chustek itp... — Paczki żywnościowe !

Setki podziękowań !

NIE ZWLEKAJ ! — Pisz o cenniki i czyni zamówienia, bo **ŚWIĘTA ZA PASEM !**

Do Rosji cenniki w języku rosyjskim, ukraińskim, litewskim.
Do Rumunii w rumuńskim. Podaj w jakim języku przesłać cennik ?

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Tysiąc lat Polski Chrzescijańskiej

Broszura pod powyższym tytułem została wydana przez „Hosianum” w Rzymie i jest do nabycia w naszym wydawnictwie w języku polskim, francuskim, włoskim i angielskim.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 4)

Istotą politycznego położenia Polski w późnym średniowieczu było to samo co w pierwszych wiekach jej istnienia: była ona krajem zagradzającym drogą ekspansji niemieckiej. W wiekach XII do początku XIV Polska przeżyła okres głębokiego osłabienia wskutek rozpadnięcia się jej na grupę odrębnych państw pod różnymi gwałtami tej samej dynastii Piastów, tylko luźno związaną w jedną całość przez raczej nominalne zwierzchnictwo księcia na Krakowie. Ale także i potęga niemiecka przeżywała wówczas okres osłabienia.

Polska miała w późnym średniowieczu do czynienia mniej z samym cesarstwem co z dwoma państwami stanowiącymi wschodnie forpocząty polityczne tego cesarstwa, mianowicie z Królestwem Czeskim i z państwem Zakonu Krzyżackiego. To wtedy dokonał się brzemienny w skutki, historyczny proces wielkiego terytorialnego cofnięcia się Polski na całym zachodnim froncie. Proces ten został wkrótce zrównoważony przez rozszerzenie się Polski na wschodzie.

Królestwo Czeskie było państwem stowiańskim, ale było ono wasalem cesarstwa i znajdowało się w systemie politycznym niemieckim. Przez długie okresy czasu było ono w unii personalnej z cesarstwem: król czeski był zarazem cesarzem niemieckim, a Praga była faktycznie stolicą nie tylko Czech, ale i Niemiec. Wobec Polski Czechy występowały jako czynnik ekspansji politycznej niemieckiej, popierały w Polsce wpływy niemieckie uzależniając niektóre dzielnice polskie od siebie uzależniały je tym samym od Niemiec. Ich siła w ich walce z Polską było ich oparcie w cesarstwie niemieckim. Jeszcze w początkach XIV wieku księstwo mazowieckie, na którego terytorium leżała przyszła stolica Polski Warszawa, było przez czas pewien wasalem nie króla polskiego, lecz króla czeskiego.

Zmaganie polsko-czeskie wyszło na korzyść ekspansji niemieckiej i przyniosło ze sobą utratę przez Polskę na okres sześciu stuleci jednej z najważniejszych, głównych dzielnic Polski, mianowicie Śląska⁶⁾.

Mniejszym czynnikiem ekspansji niemieckiej kosztem Polski była Marchia Brandeburska, która zdołała, opierając się o cesarstwo, oderwać od Polski i wchłonąć rozległą polską dzielnicę, Ziemię Lubuską, której głównym ośrodkiem była ongiś dawna polska stolica biskupia Lubusz (dzisiaj Lebus), a później stał się Frankfurt nad Odrą. Dzisiaj oba te miasta należą do Niemiec (wschodnich), ale część Ziemi Lubuskiej wróciła w roku 1945 do Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

6) W wyniku zwycięstw króla czeskiego Jana Luksemburczyka, księża śląscy, będący jedną z gałęzi polskiej dynastii królewskiej Piastów, dostali się pod zwierzchnictwo czeskie i poczynając od roku 1335 (wobec niektórych terytoriów od 1356) królowie polscy zrzekli się zwierzchnictwa nad nimi. Śląsk stał się oddzielną dzielnicą polską, żyjącą poza granicami państwa polskiego, w podobny sposób, w jaki dzisiaj kantony francuskie Szwajcarii, albo francuska część Belgii, żyją poza granicami Francji.

Śląsk pozostał pod władzą królów czeskich, a potem od roku 1526 stał się wraz z Czechami własnością monarchii habsburskiej. W sensie etnicznym, językowym i kulturalnym nie pojawiły się wskutek tego na Śląsku wpływy czeskie, natomiast panowanie czeskie otworzyło tam szeroko wrota penetracji niemieckiej. Wyrosły tam duże skupienia ludności niemieckiej. Mimo to, Śląsk zachował w przeważający sposób cechę kraju polskiego. Między innymi, w niektórych częściach Śląska utrzymało się aż do XVII wieku panowanie dynastii piastowskiej w roli księstwa udzielnych, w Cieszynie do roku 1653, w Legnicy do roku 1675, mimo, że na polskim tronie królewskim dynastia ta wygasła już w roku 1370.

Pod rządami czeskimi, a potem habsburskimi Śląsk był krajem o mieszanym obliczu polskim i niemieckim, w podobny sposób, jak Czechy były krajem o mieszanym obliczu słowiańskim (czeskim) i niemieckim. Miasto Wrocław było stale silnym ogniskiem życia polskiego. Ale w wyniku wojen śląskich, najpierw w r. 1742, a w sposób ostateczny w roku 1763, Śląsk został podbity przez Prusy. Panowanie pruskie było na Śląsku okresem nieubłaganym, nie przebierającego w metodach ucisku polskości. W rezultacie, Śląsk uległ w dużym stopniu germanizacji. Jeszcze w drugiej połowie XIX wieku Wrocław był otoczony wieńcem wsi mówiących po polsku, ale pod koniec stulecia mowa polska w tych wsiach wygasła. Tylko południowa część Śląska, t.zw. Śląsk Górny, wokół Opola, Katowic, Bytomia i Raciborza, pozostała polską do końca, mówiła po polsku, wysyłała przed rokiem 1914 polskich posłów do niemieckiego parlamentu i w plebiscycie 1921 roku głosiła większościami lub dużymi mniejszościami głosów za przyłączeniem do Polski.

Pod jednym tylko względem Śląsk właściwie nigdy niemal nie przestał być częścią Polski: pod względem kościelnym. Biskupstwo wrocławskie, utworzone w roku 1000, jako jedno z polskich biskupstw podległych arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, pozostało częścią kościoła polskiego faktycznie po wiek szesnasty, a w sposób bardziej luźny i coraz bardziej nominalny (jednak z zachowaniem polskich odrębności liturgicznych) przez wiek XVII i XVIII. Dopiero bulla papieska „De salute animarum” z roku 1821 uznała to biskupstwo za zależne bezpośrednio od Rzymu. Dopiero konkordat niemiecki z roku 1929, równocześnie awansując to biskupstwo do rangi arcybiskupstwa, uczynił je częścią kościoła niemieckiego. Dzisiaj, arcybiskupstwo to jest znowu faktycznie częścią kościoła polskiego, tak samo, jak cały Śląsk jest częścią Polski.

Ciekawostki

Białe kruki.

Najpiększą książką świata jest wydany w 1861 roku w Anglii pamiątkowy album p. t. „Panteon Bohaterów” w nakładzie 100 egzemplarzy.

Rozmiar książki wynosi 8 metrów wysokości i 4 metry szerokości. Na okładce tej książki można zbudować pokój z kuchnią. Za cenę natomiast tego albumu można byłoby kupić wielką, wieżowiec mieszkalny, do tego jacht, helikopter i wiele innych cennych „drobiazgow”.
Inną książką na wagę złota jest wydana w 1963 roku we Włoszech „Apokalipsa” o objętości 150 kart pergaminowych (75x60 cm.) Okładka jest wykonana z brązu i drogich kamieni. Waga jednego egzemplarsa wynosi 250 kg., cena — 400 tys. dolarów.

W British Museum znajduje się atlas o wymiarze 2x2 m. i wadze 190 kg. Szwedzi niedawno pokazali na wystawie książkę unikatową księgę pisaną przez czeskiego mnicha w wieku XII. Na pergaminie tej książki trzeba było skórek ze stada liczącego 160 sztuk osłówek. ★

Made in Switzerland.
Mieszkaniec Genewy Joseph Hebb założył się że z sześciu starych rowerów, dwóch krzesel i starego garnka zrobi zegar. I wygrał zakład. ★

Ta zegarmistrzowska praca zajęła mu 300 godzin. Górne koło rowerowe odmierza minuty, małe centralne odmierza godziny, a cyfryblat zrobił z dna garnka. Nakręcenie zegara jest trochę skomplikowane, ale za to chodzi on zaledwie z 1-minutowym opóźnieniem na dobę. Jedyną wadą zegara: chodzi zbyt głośno.